

Czy światopogląd ateisty jest „bardziej prawdopodobny” niż światopogląd teisty? (2)

Uzupełnienie moich rozważań z poprzedniego artykułu o tym samym tytule.

W poprzednim tekście na ten temat analizowałem zagadnienie „prawdopodobieństwa światopoglądu” z punktu widzenia rozważań Karla Poppera. W niniejszym krótkim eseju uzupełnię to zagadnienie o kilka dodatkowych myśli inspirowanych spostrzeżeniami Davida Hume i apologety chrześcijańskiego C.S. Lewisa. Nie chciałem dodawać spostrzeżeń tych dwóch myślicieli w poprzednim eseju gdyż i tak był on już dość rozbudowany, prezentując zarazem wyłącznie poglądy samego Karla Poppera, autora niezbyt przecież łatwego w odbiorze.

A więc do rzeczy. Ateista nie jest w stanie w żaden sposób wykazać, że jego światopogląd jest „bardziej prawdopodobny” niż światopogląd teisty. Powodów tego jest kilka i omówiłem je w poprzednim eseju o tym samym tytule. Nie były to jedyne powody dla których ateista nie jest w stanie wykazać, że jego światopogląd jest „bardziej prawdopodobny” niż światopogląd teisty (lub nawet jakkolwiek inny światopogląd). Na samym początku przywołajmy pewną dość często występującą sytuację, w której ateista powołuje się w swoim światopoglądzie na jakieś „prawo naukowe”, sugerując nam, że jego światopogląd jest „bardziej prawdopodobny” ponieważ jest oparty właśnie na owym „prawie naukowym”. „Prawo” to może być przetestowane nawet wielokrotnie i intersubiektywnie. Nic to jednak ateistom nie pomoże gdyż jego osąd oparty na takim „prawie” nadal będzie miał prawdopodobieństwo zerowe skoro prawdopodobieństwo ilościowe jest wyrażone przez stosunek przypadków przetestowanych do nieprzetestowanych. Jako, że żyjemy w nieskończonej rzeczywistości, zarówno w wymiarze czasowym jak i przestrzennym, prawdopodobieństwo każdego sądu ateisty opartego na jakimś „prawie” naukowym będzie zawsze zerowe skoro skończona ilość przypadków przetestowanych podzielona przez nieskończoną liczbę przypadków nieprzetestowanych musi z definicji dać w wyniku wartość zero (z matematyki wiemy, że każda liczba skończona podzielona przez nieskończoność daje zero). Wniosek ten wydaje się banalny ale jest kompletnie przeoczany przez ateistów powołujących się gdzieś na „prawa naukowe” i bezpodstawnie domniemujących, że jeśli nauka mówi o jakimś „prawie”, to jest ono bezwzględne i absolutne pod względem czasowym i przestrzennym. Jak widać takie domniemanie jest całkowicie błędne. Pomijam już fakt, że teista tak samo jak ateista może w swej argumentacji powołać się na jakieś „prawo naukowe”.

Skąd ateista w ogóle wie, że jego poglądy o świecie są „prawdopodobne”? Nie wie tego skoro również i ten pogląd musi być jedynie prawdopodobny i staje się sam w sobie tylko kolejną hipotezą, czyli po prostu *przypuszczeniem*. Prawdopodobieństwo jest jedynie sądem *hipotetycznym* gdyż milcząco implikuje, że nie ma wzorca prawdy do jakiego moglibyśmy porównać określone twierdzenie. Gdyby ateista posiadał wzorec prawdy to jego twierdzenia byłyby pewne na 100% a nie jedynie prawdopodobne. Ale skoro nie ma wzorca prawdy to wszelkie twierdzenia ateisty, w tym sama hipoteza o „prawdopodobieństwie”, są nieprawdopodobne i nie jest on w stanie jakkolwiek wiarygodnie oszacować stopnia probabilizmu swych poglądów. Tym samym ateista nie jest w stanie udowodnić nawet tego, że jego sądy zakładające jakiegokolwiek prawdopodobieństwo poglądów ateistycznych mają w ogóle wartość większą od zera.

Nawet biorąc sprawę na tak zwany „chłopski rozum” bardzo łatwo jest ukazać, że ateista nie jest w stanie udowodnić, że jego sądy o świecie są przynajmniej „prawdopodobne”. Prawdopodobieństwo sądu jest bowiem *wyłącznie* subiektywną kategorią umysłu i nie da się go wyprowadzić „z rzeczywistości”. Co bowiem mówi nam owa „rzeczywistość”? Mówi nam ona, że istnieje w niej pewna regularność, którą niektórzy nazywają „prawami”. Z pozoru wszystko wydaje się tu stałe i pewne ale wcale takie nie jest. Ludzkość wraz ze swym istnieniem jest bowiem zaledwie milimetrem na skali długiej historii Wszechświata. Z punktu widzenia ateisty ludzkość pewnego dnia przestanie również istnieć, gdy zgaśnie Słońce, świat będzie więc

Czy światopogląd ateisty jest „bardziej prawdopodobny” niż światopogląd teisty? (2)

istniał dalej ale już bez człowieka. Oznacza to, że człowiek nie jest w stanie dokonać pełnej obserwacji Wszechświata od początku do końca i stwierdzić w sposób pewny, że te same „prawa” przyrody obowiązują zawsze i wszędzie. A skoro nie możemy orzekać na podstawie obserwacji zaledwie małego wycinka rzeczywistości o prawach *całej* rzeczywistości, to tym samym bezzasadny jest nasz osąd o tym, że w ogóle istnieją jakieś „stałe prawa” przyrody. Osąd taki nie pochodziłby z komplementarnego i wyczerpującego doświadczenia. Nic tu nie pomoże też założenie, że skoro „prawa” powtarzają się regularnie od czasu gdy je obserwujemy w pewnym wąskim spektrum naszej percepcji, to tak będzie zawsze i wszędzie. Założenie to jest bowiem oparte *na wierze* w to, że przyszłość będzie taka jak przeszłość, a przecież tego założenia mamy dopiero dowieść. Jest to więc błędne koło. Ateista nie jest nawet w stanie dowieść, że również i przeszłość rządziła się zawsze tymi samymi „prawami przyrody”, skoro nie dysponuje on także kompletną obserwacją wstecz. Skoro więc ateista nie jest w stanie dowieść, że świat rządzi się stałymi i regularnymi prawami, to tym samym nie jest też w stanie dowieść, że w ogóle istnieje jakieś szacowalne „prawdopodobieństwo” odnośnie tego co może się zdarzyć lub nie. W tym wypadku prawdopodobieństwo dotyczące się osądów ateisty o świecie również jest nieszacowalne. Prawdopodobieństwo zakłada bowiem regularność praw przyrody a tej regularności jak widać nikt nie jest w stanie dowieść. A skoro nie da się dowieść, że istnieją regularne prawa przyrody, to nic w świecie nie jest ani prawdopodobne, ani nieprawdopodobne, włącznie z samą zasadą „prawdopodobieństwa”, na którą powołuje się ateista dla ratowania swych poglądów. Pojęcie „prawdopodobieństwa” i „nieprawdopodobieństwa” jest w takiej sytuacji pozbawione sensu i może być jedynie subiektywną kategorią umysłu, będąc jedynie *przypuszczeniem*, hipotezą, lub mówiąc wprost *wiarą*, od której ateista próbuje za wszelką cenę uciec. Nikt nie ujął tego lepiej niż sam Hume: „Prawdopodobieństwo jest oparte na założeniu, że zachodzi podobieństwo między tymi rzeczami, które spotkaliśmy w doświadczeniu, a tymi, których nie spotkaliśmy. Dlatego też jest rzeczą niemożliwą, by założenie to mogło wyphywać z prawdopodobieństwa” (David Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, I, III, 6).

Ateista wraz ze swymi poglądami znajduje się więc na poziomie, na którym posiada jedynie prawdy *hipotetyczne* o *nieszacowalnym stopniu prawdopodobieństwa*. A przecież to właśnie ateista zarzuca cały czas teście. To wszystko sprawia, że ateista w ogóle nie wie czy posiada jakiegokolwiek sensowne myśli o świecie, jak również nie jest w stanie zaprzeczyć jakimkolwiek innym światopoglądom, w tym światopoglądowi teistycznemu. Twierdzenia hipotetyczne nie są bowiem w stanie obalić czegokolwiek gdyż są jedynie przypuszczeniami.

Tak więc jak widać istnieje cały szereg dodatkowych przesłanek wskazujących na to, że ateista nie tylko nie ma żadnego dowodu na tezę, że jego światopogląd jest „bardziej prawdopodobny” niż światopogląd teisty, ale ateista w ogóle nie jest w stanie nawet wykazać, że jego światopogląd ma prawdopodobieństwo większe od zera.

Jan Lewandowski, luty 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/czy-swiatopogląd-ateisty-jest-bardziej-prawdopodobny-niz-swiatopogląd->